Rok III. Warszawa, Styczeń—Czerwiec 1923 r. Nr. 1—6.

PRZEGLĄD SOKOLI

ORGAN ZWIĄZKU TOWARZYSTW GIMNASTYCZNYCH „SOKÓŁ"

wychodzi raz na miesiąc.

Redakcja i Administracja w Warszawie, ul. Miodowa № 14 — II piętro.

Cena tego numeru wynosi 40 groszy polskich, bez przesyłki pocztowej.

Komitet Redakcyjny składa się z druhów:

M. Terecha, Cz. Kłosia, i d ra J. Kozielewskiego.



Ś. P.

STANISŁAW BIEGA

Dr. praw

Wiceprezes Związku Towarzystw Gimnastycznych „SOKÓŁ" w Polsce.

Bolesną i dotkliwą ponieśliśmy stratę!

W dniu 19 kwietnia w Warszawie zmarł Ten, który był duszą Sokolstwa polskiego, jego organizatorem i kierownikiem w zmienionych po zdobyciu niepodległości warunkach istnienia, który jego odrodzeniu i rozwojowi wszystkie swe siły ofiarnie poświęcał. Zmarł ś. p. druh Stanisław Biega!

Komu z nas nie jest znanem to Imię! Od czterdziestu przeszło lat zrosło się Ono z nami — i nie było przez ten czas w życiu Sokolstwa żadnego ważniejszego działania, któreby z tem Imieniem nie było ściśle związane. Sokolstwu poświęcał ś. p. Stanisław Biega cały nieomal swój czas, o jego rozwoju stale myślał, nad jego rozpowszechnieniem i ugruntowaniem wytrwale pracował.

Ś. p. Druh Stanisław Biega urodził się w r. 1862 w Sanoku. Po ukończeniu szkoły średniej w Przemyślu wstąpił na wydział prawny Wszechnicy Jagiellońskiej. Podczas studjów uniwersyteckich zaciągnął się On w szeregi Sokoła, poznał jego cele i ideały, ukochał je gorąco i od tej pory aż do zgonu wiernie i wytrwale im służył. Po opuszczeniu Wszechnicy w r. 1886 ze stopniem doktora praw, poświęca się służbie Skarbowej, nie waha się jednak w r. 1904, pomimo karjery, jaka Mu się w tej służbie otwierała, porzucić c. k. pracę rządową ze względów politycznych i patrjotycznych.

Przenosi się On do Lwowa i poświęca dziennikarstwu w redakcji „Słowa Polskiego". Jednocześnie piastuje obowiązki Sekretarza Związku Sokolego w b. Państwie Austro-Węgierskiem aż do roku 1914, w którym, chroniąc się przed zemstą rządu austryjackiego, uchodzi wraz z innymi patrjotami polskimi do Rosji.

W r. 1918 powraca do Polski i osiedla się w Warszawie; pracując dla zdobycia kawałka chleba w Urzędzie Walki z Lichwą, cały swój wolny czas, swą rozległą wiedzę i energję poświęca pracy nad odrodzeniem Sokolstwa i zjednoczeniem go w ogólno-polski Związek Sokoli.

Zasługi ś. p. Druha Biegi dla Sokolstwa Polskiego są wprost trudne do ogarnięcia.

Pominąwszy codzienną, wytężającą pracę dla Sokoła, dość przytoczyć, że był On jednym z inicjatorów i twórców Zlotu Grunwaldzkiego w Krakowie w r. 1910, zlotu, który miał niezwykle doniosłe znaczenie nie tylko w życiu

Sokolstwa we wszystkich zaborach, lecz i dla uświadomienia całego narodu naszego w zwrocie przeciw Niemcom; od r. 1909 do 1914 był redaktorem Przewodnika Gimnastycznego „Sokół" we Lwowie; był współtwórcą stałych Drużyn Sokolich oraz gorącym orędownikiem Skautingu polskiego.

I na emigracji w Rosji, ani na chwilę nie zaprzestał propagować ideałów Sokolich, współdziałając w zakładaniu jaknajliczniejszych gniazd i utrzymaniu przez nie ducha narodowego w rzeszach emigrantów.

Po powrocie do kraju ś. p. druh Biega jest jednym z najpierwszych, którzy krzątają się nad odrodzeniem mocno osłabionego przez wojnę Sokolstwa, nad połączeniem trzech odrębnych Związków Sokolich w jeden, nad dostosowaniem jego działań i dążeń do potrzeb Narodu i Państwa. Z Jego inicjatywy powstaje w marcu 1919 roku Komitet Międzyzwiązkowy; przy Jego wydatnej współpracy zostają ułożone Statuty Związku i Gniazd, wytknięty kierunek reorganizacji, ustalone metody działania. Dzięki Jego niezmożonej energji dochodzi do skutku zlot Sokolstwa w Warszawie w r. 1921, kurs związkowy w Żywcu w r. 1922, zwołanie pierwszej Rady Związku w r. 1923. On zapoczątkowuje wydawanie „Przeglądu Sokolego" i On głównie zasila go swem piórem. On, nakoniec, jako Wiceprezes Związku, objeżdża różne dzielnice Kraju, budząc swem żywem słowem nowe życie w zamarłych podczas wojny gniazdach. I do ostatnich chwil swego życia, w ostatnich jeszcze godzinach przed śmiercią—Sokolstwu poświęca On wszystkie swe siły, z uszczerbkiem dla swych spraw osobistych i dla swego zdrowia.

* * *

Zgon Twój przedwczesny, Światły nasz Przewodniku i najmilszy Druhu, odbija się żałosnem echem w osieroconych Szeregach Sokolich. Zabrakło nam Twej wiedzy, Twej nigdy niewyczerpanej energji, Twej olbrzymiej pracy, zabrakło Twego optymizmu, który nas tak krzepił w chwilach zwątpienia.

Pragnąc stać się godnymi Ciebie, Wielki i Zasłużony Sokole, składamy nad Twą świeżą mogiłą przyrzeczenie, że z wszystkich sił starać się będziemy służyć sprawie sokolej tak, jakeś Ty jej przez całe swe życie z miłością i poświęceniem służył.

M. Terech

Od Wydawnictwa.

Wypuszczając obecny zeszyt „Przeglądu Sokolego" po półrocznej nieomał przerwie, czujemy się w obowiązku wyjaśnić Szanownym Czytelnikom przyczyny, które przerwę tą wywołały.

Główna—to nadzwyczajny wzrot cen papieru i druku, jaki miał miejsce w listopadzie r. ub. Podczas gdy wydanie arkusza druku w październiku ubiegłym kosztowało nas około 100 marek, już w listopadzie — podskoczyło ono do 250 mk., a w każdym następnym miesiącu wzrastało o dalsze 50-60, a nawet więcej procentów. A tymczasem, wskutek karygodnej a prawie powszechnej opieszałości gniazd i okręgów w nadsyłaniu należności za prenumeratę, byliśmy zupełnie pozbawieni środków na pokrycie dotychczasowych kosztów papieru i druku i musieliśmy bezradnie wyczekiwać na wpływ choćby częściowy zaległej prenumeraty, aby módz opłacić wydawanie następnych numerów. Położenie bez wyjścia — a musi się ono i będzie się powtarzać, jeżeli gniazda i okręgi nadal będą się poczuwać do przysyłania prenumeraty w tak odpowiednim czasie i tak, jak dotychczas. Z zaległości nie wiele da się zbudować.

Drugą przyczyną przerwy jest długotrwała choroba, a następnie śmierć nieodżałowanej pamięci d-ha Stanisława Biegi, który poświęcał wydawnictwu wiele sił i pracy. Nie chcąc wypuszczać pomimo choroby steru wydawnictwa ze swych doświadczonych rąk, ś. p. d-h Biega wszystkie chwile, jakie stan Jego zdrowia Mu pozwalał, poświęcał pracy redakcyjnej, lecz, niestety, chwil tych było coraz mniej, gdyż siły Jego mimo pozornego polepszenia wyczerpywały się coraz bardziej.

Zreorganizowany i dopełniony Komitet Redakcyjny ufa, że uda mu się pismo Związkowe nadal bez przerw, regularnie wydawać, o ile, naturalnie, pozyska poparcie Sz. Czytelników, wyrażające się nietylko w akuratnem nadsyłaniu prenumeraty, bez tego bowiem wogóle, jak to już wyżej wspomnieliśmy, przerw uniknąć będzie trudno, ale i w nadsyłaniu prac, korespondencyi, uwag i życzeń. Ze swej strony Komitet dokładać będzie wszelkich starań, aby doborem i treścią artykułów oraz wyczerpującemi informacjami o przejawach życia sokolego i sportowego uczynić pismo zajmującem nietylko dla członków Sokolstwa polskiego, lecz i dla każdego, kto interesuje się wychowaniem cielesnem w najszerszem słowa tego znaczeniu.

Komitet Redakcyjny.

Marszałek Foch o Sokolstwie.

W dniu 6 maja odbyła się uroczystość wręczenia Marszałkowi Fochowi dyplomu na Honorowego Prezesa Zjednoczenia Polskich Stowarzyszeń, w lokalu d-ha Prezesa naszego Związku, Adama hr. Zamoyskiego. W tej uroczystości brał żywy udział Związek Sokoli, jako członek Zjednoczenia, a do zgromadzonego Sokolstwa Marsz. Foch odezwał się w te słowa:

„Stanowicie organizację, która może i powinna przynosić wielką korzyść i waszej Ojczyźnie i społeczeństwu, i wam samym. Starajcie się zawsze tak postępować, aby tę korzyść rzeczywiście przynosić".

Słów tych nie należy uważać za zwykłą zdawkową grzeczność. Mamy prawo sądzić, że stanowią one wyraz szczerego przekonania Wielkiego Wodza, a sąd nasz opieramy na tem, iż wypowiedział je żołnierz, który we wszystkich swych przemówieniach był bezwzględnie szczerym i nie zawsze same dusery prawił. Mówił nadto o rzeczy, Mu znanej, gdyż idea i dążenia Sokolstwa zostały Mu uprzednio treściwie, lecz wyczerpująco przedstawione. Zresztą, jak wszystkim wiadomo, Marszałek Foch od swych lat chłopięcych kierował się w życiu temi zasadami, które stanowią treść idei sokolej, więc nic dziwnego, że tę ideę wysoko ceni.

Opinja człowieka tej miary, co Marszałek Foch, — mamy tu na myśli nietylko Jego wszechświatową sławę, lecz głównie Jego duchowe i umysłowe przymioty, dzięki którym dokonał On swych wielkich czynów — ma dla nas duże znaczenie. Wprawdzie i bez niej Sokolstwo polskie nie wątpiło ani na chwilę o wysokiej wartości swych ideałów, o wielkich korzyściach, jakie wcielanie tych ideałów w życie przynosi zarówno członkom Sokolstwa, jak całemu ogółowi, jednak istnieją dotąd w łonie naszego społeczeństwa dość liczne rzesze, które nie doceniają społecznego i narodowego znaczenia idei sokolej, traktując Sokolstwo wyłącznie z punktu widzenia wychowania cielesnego i zapoznając jego działalność wychowawczo-obywatelską. Należy się spodziewać, że przytoczona opinja Marszałka Focha przyczyni się w dużym stopniu do zmiany tych poglądów, czego w dobrze zrozumianym interesie narodowym należy sobie jaknajbardziej życzyć.

Aby jednak tej wysokiej opinji Marszałka Focha godnie odpowiedzieć, winno Sokolstwo, według Jego słów, tak zawsze postępować, iżby naprawdę korzyść społeczną przynosiło. I tu należy nam zrobić rachunek sumienia sokolego. Każdy z nas winien zadać sobie pytanie, wstępując do organizacji, czy poślubił naprawdę zasady sokole i czy kieruje się niemi w swem postępowaniu? Czy jest w organizacji czynnikiem ładu, pracy, rozwoju—czy też zachowuje się wobec niej biernie lub, co gorsza, wprowadza do niej zamęt i swary? Czy obowiązki swe

względem gniazda, dobrowolnie przecież przez siebie przyjęte, spełnia i czy polecenia władz, przez siebie ustanowionych, wykonuje? Czy . . . . . . — ale dajmy pokój wyliczaniu; każdy z nas potrafi pytań tych sobie sam dużo sformułować.

Czy wszystkie odpowiedzi i czy u wszystkich wypadłyby pomyślnie—pozwalamy sobie wątpić. Musimy przyznać, że nie wszyscy i nie zawsze postępujemy w myśl słów Marszałka Focha, t. j. tak, abyśmy organizacji naszej i przez nią społeczeństwu korzyść przynosić mogli. I tych niedomagań naszych musimy się stanowczo wyzbyć.

Każda organizacja jest taką, jakimi są składający ją członkowie. Żadne władze organizacyjne, żadne komisje i zarządy, choćby najlepiej i najintensywniej pracowały, nie będą w stanie postawić i utrzymać organizacji na odpowiednim poziomie, jeżeli spotkają się z obojętnością członków dla swych poczynań, z brakiem obowiązkowości i posłuchu. Tembardziej stosuje się to do takich organizacji, w których karność i dyscyplina stanowią niezbędne warunki prawidłowej i korzystnej działalności. I dlatego o społecznem znaczeniu takich organizacji decyduje bardziej jakość członków, aniżeli ich ilość.

To samo stosuje się i do sokolstwa, które przecież ma być szkołą i wzorem karności i obowiązkowości obywatelskiej, musi zatem na te przymioty swych członków zwracać jaknajbaczniejszą uwagę. Musi ono wymagać od wszystkich, którzy w jego szeregach się skupiają, aby zalety te w wysokim stopniu posiadali, powinno z całą stanowczością karcić wszelkie w tym kierunku wykroczenia i usuwać z pomiędzy siebie jednostki niekarne, które wstąpiły do Sokoła nie dla jego idei, nie dla współdziałania z jego celami, lecz z jakichkolwiek innych pobudek.

I zdrowiej i korzystniej będzie dla każdego gniazda, a co za tem idzie i dla całego Sokolstwa, mieć szczuplejsze grono członków, lecz przejętych duchem sokolim, a przez to obowiązkowych i karnych, aniżeli posiadać liczną ich gromadę, obojętną dla spraw sokolich, słabo związaną z gniazdem, niekarną jednem słowem, niewiele, a czasem nawet nic wspólnego z Sokolstwem rzeczywistem nie mającą, a swą obojętnością i niekarnością demoralizującą innych członków gniazda. Nieliczne, lecz dobrze prowadzone gniazdo pozyska uznanie społeczeństwa i niezawodnie pomnoży z biegiem czasu swe szeregi. Dezorganizację, skoro się do gniazda raz wkradła, usunąć nadzwyczaj trudno i trzeba wiele czasu i niezmiernych wysiłków, aby tego dokonać.

Oto jest treść tych kilku słów, które Marszałek Foch pod naszym adresem wypowiedział. Pragnęlibyśmy, aby słowa te dotarły do wszystkich druhów i aby wzbudziły w nich te refleksje, jakie tu przytoczyliśmy. Sądzimy, że nie byłoby to bez korzyści i dla druhów i dla całej organizacji sokolej.

T. Rech.

Czy i kiedy Polska może posiąść silny sport?

Kiedy jeszcze przed wojną zastanawialiśmy się nad tem, dla czego nasz sport tak daleko odbiega od wzorów zagranicznych, mieliśmy na to łatwą odpowiedź: życie pod zaborem nie pozwala na to. Zaborcy bowiem tłumili na każdym kroku swobodne rozwijanie się narodu; konieczność więc życiowa zmuszała nas do koncentrowania całej naszej energji do utrzymania samej narodowości. Ta praca zagarnęła dla siebie najzdolniejsze jednostki, ssąc z nich najlepsze soki.

Po wojnie jednak w odrodzonej Polsce natrafił sport polski na warunki wręcz przychylne. Zycie polityczne narodu i układ warstw społecznych najzupełniej sprzyjają rozwojowi sportu. Należałoby więc przypuszczać, że stanąć on powinien odrazu na właściwym poziomie, nietylko odrodziwszy się, ale i wydając świetne owoce. Tak jednak się nie stało. Dotychczas sportu polskiego, któryby można przeciwstawić sportowi zagranicznemu, nie mamy i powiedzmy odrazu, wnet go mieć nie będziemy.

Optymiści, wiem o tem, nie zechcą mi przyznać w tym względzie racji, będą się tłumaczyć, że sport polski jest zbyt młody, nie miał jeszcze czasu na właściwe rozwinięcie się i t. d. W argumencie, że nie było czasu, tkwi istotnie nieco racji, ale istotnie tylko odrobina.

Najpierw bowiem przypomnieć należy, że jeszcze przed wojną osiągaliśmy wyniki już dobre (Kuchar Tadeusz — Lwów, biegi; Paliszewski — Berlin, skok wzwyż: 170 cm.; Maćkowiak Berlin skok o tyczce: 320 cm.; Kłoś — Scharlotenburg, skok w dal: 620; Jędrach, rzut dyskiem: 34 m., i t. d.

Od wyników tych nasze dzisiejsze wyczyny (rekordy) nie wiele się różnią. Jeżeli natomiast przypomnieć sobie początek sportu w innych krajach, widzimy znamienne zjawisko, że o ile w Atenach w roku 1895 najlepszy rzut dyskiem wynosił 25 mtr., w dwa lata później kroniki sportowe wszystkich niemal krajów notowały rzut dyskiem na odległość 35 m. i więcej, i tak się działo na każdym kroku czyli, że sport zagraniczny odrazu w przeciągu dwu lat stanął zupełnie mocno.

Jeżeli więc odliczyć nasze przedwojenne przygotowanie sportowe, jako zupełnie stracone dla sportu polskiego (chociaż bynajmniej tak być nie powinno, i istotnie tak nie jest) — to sport polski miał, według analogji zagranicznej w dwu ostatnich, powojennych latach - dostatecznie czasu, aby posunąć się w swych wynikach naprzód. Tymczasem w biegach i skokach nie postąpiliśmy wcale naprzód; postęp w rzutach zawdzięczamy jednym i tym samym jednostkom (Cybulski Szydłowski). O naszej piłce nożnej powiedzieć można, że jest ona raz na wozie, raz pod wozem, czyli jak los zechce i szczęście zaświeci.

Gdzie tedy szukać przyczyny złego? Dlaczego taka różnica w porównaniu z zagranicą?

Przyczyn jest kilka, ale najważniejszą i decydującą jest fakt, że kiedy zagranicą sport począł stawiać pierwsze kroki, natrafił na grunt dobrze przygotowany przez stowarzyszenia gimnastyczne, na dużą ilość młodzieży w tężyźnie swych sił fizycznych, nie potrzebujących dorabiać mięśni i nerwów. Jedynym zadaniem tych kół było opanowanie techniki.

Sport zagraniczny znalazł więc już gotowy materjał w młodzieży; tę siłę jedynie przetopić należało wedle właściwej modły, a po przylepieniu odpowiedniej marki, można już było owe koła zaprezentować, jako piękny wynik ćwiczeń sportowych, w klubie sportowym.

U nas tego nie było, a przynajmniej nie było w tym, co zagranicą stopniu. Wprawdzie, i u nas najlepsi lekko-atleci otrzymali przed wojną swe wychowanie fizyczne w Sokole, bo i lwowscy lekko-atleci startowali nieraz w Sokole. Ale Sokół nasz przedwojenny był na ogół słaby i gimnastyki wysokiej klasy posiadał na ogół mało. Zbyt wiele trudności politycznych miał do przezwyciężenia.

Młodzież zaś nasza, pochopna do szybkich czynów, widząc ładne igrzyska sportowe zagranicą, poczęła po wojnie zakładać kluby sportowe dla specjalnych gałęzi sportu, przystępując odrazu do treningu danego rodzaju sportu. Zabrała się w ten sposób do drugiego kroku, nie uczyniwszy pierwszego. Ponieważ zaś Sokół stracił istotnie na wojnie swe najlepsze siły, i musi na równi z innymi organizacjami dorabiać się odnowa silnego dorostu, przeto sport polski nie może czerpać z towarzystw gimnastycznych tych soków, jakie z nich czerpał sport zagraniczny. Młodzież zaś nasza, jak już rzekliśmy, chciałaby jaknajprędzej dorównać tej zagranicy, i zdaje jej się, że osiągnie to najszybciej przez naśladowanie tych zewnętrznych form, jakie się, naprz., widzowi gry w piłkę nożną — w oko rzucają. Zakłada więc kluby piłki nożnej i kopie całemi dniami piłkę, sądząc, że jest to najprostsza droga do osiągnięcia pożądanych wyników. Jest to jednak akurat taka sama droga, jak gdyby ktoś, chcący nauczyć się gry na fortepianie, rozpoczął odrazu ćwiczeniem się w odegraniu sonaty Bethovena.

Metoda taka jest bezwzględnie nietylko zawodna, ale i szkodliwa, i musi doprowadzić do rozczarowań i zniechęcenia. Nie należy nigdy stawiać drugiego kroku, nie uczyniwszy pierwszego. A dzieje się to w sporcie polskim na całej linji. Sport polski nie zna gimnastyki racjonalnej; zna tylko ciasne koło swej bezpośredniej specjalności. A ta metoda nie rokuje mu nic dobrego, na tej drodze nie zajdzie on, niestety, daleko.

Znam przypadek, że kiedy jeden z zagranicznych trenerów pewnego warszawskiego klubu piłki nożnej rozpoczął robotę

nad drużyną pieszemi wycieczkami, otrzymał dymisję, bo klubowi spieszyło się do kopania piłki. Klub ten nie należy dzisiaj do najlepszych w Polsce. W rozmowach z zagranicznemi sportsmenami, którzy poznali polskie stosunki, można wyczuć ich żdziwienie nad słabem rozwinięciem fizycznem naszej młodzieży, a ponieważ łatwiej kupić sobie buty do piłki nożnej, niż rozszerzyć klatkę piersiową, choćby o 5 cm., i ponieważ nowa młodzież pójdzie przeważnie za metodą łatwiejszą, choć złudną, więc silnego sportu polskiego w najbliższej przyszłości oczekiwać nie należy.

I tutaj właśnie leży nadzwyczaj ponętne zadanie przed nowym Sokołem. Sokół nie tylko uprawia gimnastykę i sport, ale uprawia to wszystko racjonalnie, kształci gimnastyków wszechstronnie wyrobionych. Sokołowi nie wystarczają wyczyny. Sokół widzi poza wyczynami i ponad niemi ideał greckiego piękna cielesnego, proporcjonalną budowę ciała, mężkość postawy, wyrazistość, stanowczość charakteru. W metodzie ćwiczeń sokolich widzę ten najpewniejszy zadatek nowego przyszłego ruchu sportowego tak, jak n. p. silny sport czeski wyrósł przeważnie na gimnastyce sokolej.

Uprzytomnienie sobie tej prawdy daje nam zupełnie jasną odpowiedź na drugą część naszego pytania, mianowicie, kiedy można oczekiwać w Polsce silnego sportu? Otóż wtedy, kiedy sport przyswoi sobie, jako podstawę swego robocia, metodę ćwiczeń sokolich; kiedy Sokół sam stanie na takim stopniu w rozwoju gimnastyki, że sam przemówi na boisku sportowym językiem swoistym, naturalnem zwycięstwem wszechstronnie wyćwiczonego d r u h a nad słabo rowiniętym s p o r t o w c e m -specjalistą.

K.

„...**Nie chwalcie się**, obywatele, wielką ilością członków swego Towarzystwa. Im większą ta liczba, tem na was większa odpowiedzialność, i wstyd tem większy, im wyniki mniej odpowiedzą oczekiwaniom ogólnym. Rośnie ta odpowiedzialność proporcjonalnie. Ale niech was równie nie wzbija dlatego w uradowanie fakt, żeście nie potrafili zgromadzić pod swemi hasłami większej ilości współrodaków. Dowód to byłby waszej niedbałości, braku gorliwości i zapału, bo w szczytność haseł któżby nie uwierzył? Ale nie wnioskujcie równie z mych słów, że trzeba wam unikać rozrostu i rozmachu! Kto żyje, ten się rozrasta! Kto idzie ku śmierci, ten się kurczy! Mierna pośrodkowość, to sprawa miernych! Kto loty widzi, ten wyciąga ramiona i obejmuje świat! Ale aby świat się nie wydarł z tych ramion, trzeba aby serce kochało, a dłonie były miękkie... tą delikatnością, którą tylko zapał i praca dać potrafią..."

(Z przemówienia)

Tablica wyczynów (rekordów)

Ćwiczenia	Wyczyn światowy				Ameryka
Bieg na 100 m.	10,4	sek.	Paddok-Ameryka	1921	X
„ 200 „	21,2	„	„ „	1921	X
„ 400 „	48,2	„	Reidpath-Ameryka	1921	X
„ 800 „	1:51,9	„	Meredith-Ameryka	1912	X
„ 1000 „	2:29,1	„	Bolin-Szwecja	1918	—
„ 1500 „	3:54,7	„	Zander-Szwecja	1917	3:55,6
„ 5000 „	14:36,6	„	Kolehmainen-Finlandja	1912	14:45
„ 10000 „	30:40,2	„	Nurmi-Finlandja	1921	31:43,6
„ 400 „ sztafeta	42,2	„	St. Zjedn. Amer.		X
„ 110 „ przez płoty (1,06)	14,8	„	Thomson-Canada	1920	—
Skok wzwyż z miejsca	1,670	m.	Gochring-Ameryka	1915	X
„ „ z rozbiegu	2,014	„	Beeson-Ameryka	1914	X
Skok wdal z miejsca	3,476	„	Ewry-Ameryka	1904	X
„ „ z rozbiegu	7,696	„	Gourdin-Ameryka	1921	X
Skok o tyczce	4,090	„	Foss-Ameryka	1920	X
Trójskok	15,519	„	Ahearn-Ameryka	1911	X
Pchnięcie kulą (7,25)	15,544	„	Rose-Ameryka	1909	X
Rzut dyskiem	48,290	„	Taipale-Finlandja	1913	47,582
„ oszczepem	66,100	„	Myyra-Finlandja	1919	60,17
„ młotem (7,25 kg.)	57,771	„	Ryan-Ameryka	1913	X
„ ciężarem (50 kg.)	12,353	„	Grath-Ameryka	1911	X

— oznacza: nie ubiega się

X „ : wyczyn (rekord) światowy.

Tablica niniejsz

Rok 1922.

Szwecja	Finlandja	Anglja	Węgry	Niemcy	Francja	Czecho-Słowacja	Polska
10,6	10,8	—	10,8	10,5	10,9	11,0	11,1
21,9	22,1	—	22,2	21,6	22,2	23,3	22,8
48,5	49,8	—	50,0	48,3	49,0	52,6	53,0
1:54,3	1:53,4	—	1:57,2	1:54,9	1:55,8	2:01,4	2:04,6
×	2:31,4	—	2:33,6	2:32,6	2:33		
×	4:00,8	—	4: 5,6	4:02,8		4:02,2	4:16,9
14:51	×	—	15:44,6	15:40,3	14:36,7	15:41,2	16:42,6
31:2,1	×	—	33:44,6	33:03,5	30:58,8	34:20	35:33,4
43,1	44,3	—	46,2	42,6	42,8	47,0	48,2
15,3	15,9	—	15,8	15,8	15,8	16,4	16,2
1,530	1,502		1,470		1,530	1,486	1,365
1,930	1,850	1,955	1,910	1,923	1,895	1,808	1,74
3,200	3,210		3,15	3,22	3,31	3,06	2,94
7,265	7,020	7,613	7,06	7,33	7,06	6,66	6,39
3,900	3,700	3,822	3,660	3,79	3,74	3,745	3,21
15,070	15,300	14,915	14,510	14,87	—	13,04	13,06
14,444	14,860	15,023	14,080	13,47	14,185	13,13	11,60
45,770	×	44,049	45,840	44,61	41,750	42,76	38,395
63,980	×	62,482	61,200	62,10	49,500	46,77	47,5(?)
51,960	47,570	51,923	39,70	40,14		40,35	
—	—			9,22			

wyjęta jest z drukującej się: „Lekkoatletyki"
d-ha Czesława Kłosia.

Przyczynek do proponowanej zmiany Statutu.

Na Radzie Związku w lutym r. b. poruszoną została sprawa zmiany art. 8 Statutu Sokolego, w tym mianowicie kierunku, aby statutowo uniemożliwić dostęp do Sokoła żywiołom, których ideologja odbiega znacznie od ideologji sokolej, a nieraz nawet jej się przeciwstawia. Chodziło tu głównie, jak zaznaczyli wnioskodawcy, o zabezpieczenie Sokoła od napływu elementów żydowskich.

Aczkolwiek nikt z obecnych na Radzie nie przeciwstawiał się istocie wniosku, wywołał on jednak nader ożywioną dyskusję. Rzecz szła o formę. Wnioskodawcy proponowali wprowadzenie do statutu klauzuli wyznaniowej (do Sokoła mogą być przyjmowani tylko członkowie wyznań chrześcijańskich); oponenci wskazywali, iż klauzula wyznaniowa nie rozwiązuje sprawy, gdyż z jednej strony nie zabezpiecza od napływu tych żywiołów żydowskich, które przyjęły chrystjanizm, z drugiej zaś uniemożliwia wstępowanie do Sokoła polakom wyznań nie-chrześcijańskich, których w nieznacznej, co prawda, ilości w łonie narodu naszego posiadamy, i którym, ze względu na ich wypróbowane, szczerze polskie uczucia, zabraniać wstępu do Sokoła nie mamy prawa.

Opracowanie odpowiedniej klauzuli statutowej, którąby uwzględniała jedne i drugie postulaty, i wystąpienie z odnośnym wnioskiem na przyszłe zebranie Rady polecono Zarządowi Związku. Sprawa jest ważna i należy się nad nią dobrze zastanowić.

Szeregi Sokoła winny być zwarte i spoiste, a to osiągnąć można tylko wtedy, gdy będą one ożywione jedną i tą samą myślą przewodnią, gdy stać będą bez zastrzeżeń na gruncie ideałów narodowych. Wszelkie więc żywioły, których ideologja odbiega od ideałów narodowych lub im się przeciwstawia, do Sokoła należeć nie mogą. W szeregach przeto sokolich nie mogą się znajdować: komuniści; socjaliści, stojący na gruncie międzynarodówki; narodowości, wrogie społeczeństwu polskiemu, no i żydzi, którzy dostatecznie jasno dowiedli, co o ich rzekomej polskości sądzić należy. Przeciwko takiemu założeniu nikt z sokolstwa chyba nie podniesie głosu, a to tem pewniej, że przecież od początku istnienia Sokolstwa wymienione żywioły nigdy i nigdzie nie były do szeregów sokolich przyjmowane. Parę wyjątków, pochodzących z tych czasów, gdy różnice ideowe nie były jeszcze jasno uwidocznione, postaci rzeczy nie zmienia.

Trudność polega zatem nie na ustaleniu, na jakie żywioły nie ma miejsca w Sokolstwie, lecz na zakwalifikowaniu osobnika, pragnącego należyć do Sokoła, do tej lub innej grupy za

pomocą jego cech zewnętrznych (wyznania, pochodzenia, przynależności partyjnej lub t. p.), gdyż statut musi zawierać przepisy jasne, wyraźne, nie budzące najmniejszych wątpliwości.

Czy jednak takie mechaniczne ocenianie kandydatów dało by pożądane rezultaty, czy nie wprowadziłoby wiele zamętu i czy wyszłoby na dobre — śmiem wątpić. Sfera uczuć, wierzeń i przekonań jest zbyt subtelną, aby ją można, kierując się jedynie oznakami zewnętrznemi, dokładnie rozgatunkować.

A nadto, czy podobne zastrzeżenia są naprawdę w statucie naszym niezbędne? Sokolstwo nasze istnieje blizko sześćdziesiąt lat, i pomimo braku zastrzeżeń w statucie, nie ma w niem, jak już powiedzieliśmy, żywiołów niepożądanych. Dowodzi to, że jednak selekcja kandydatów jest przestrzeganą. Art. 9 statutu daje w tym względzie Zarządowi Gniazda daleko idące pełnomocnictwa. J mojem zdaniem, Zarząd jest w stanie daleko dokładniej ocenić kwalifikacje moralne każdego poszczególnego kandydata zosobna, aniżeli mógłby to uczynić ogólnikowy przepis statutu. A że Zarząd, jako emanacja ogółu członków, będzie zawsze kierował się tymi nastrojami, jakie wśród tego ogółu panują, przeto dopóki Sokolstwo będzie przeciwne pewnym żywiołom, dopóty one do Sokolstwa wstępu mieć nie mogą.

Więc nie statutowe zastrzeżenia, mało w gruncie rzeczy skuteczne, lecz zwarta i wyraźna opinja ogółu sokolego — oto środek do zabezpieczenia się od napływu żywiołów niepożądanych. Opinja ta jednak powinna być czujną i piętnować bezwzględnie wszelkie, rozmyślne czy mimowolne, uchybienia w tym względzie. A wtedy i nadal, jak to było dotychczas, ustrzeżemy nasze szeregi od tych, którzyby ferment w nie wnosić zamierzali.

t. h.

O ideologię Związku Harcerstwa Polskiego.

Z. H. P. nadesłał nam następujący komunikat.

Naczelnictwo Z. H. P. wobec ukazania się w dziennikach notatek, w dużej części niezgodnych z rzeczywistością, stwierdza: Ostatni Zjazd Walny Związku Harcerstwa Polskiego, który się odbył w dniach 6 i 7 kwietnia w Poznaniu, nie stanowi żadnego punktu przełomowego w kształtowaniu się ideologji Harcerstwa.

Harcerstwo polskie od pierwszych chwil swego istnienia za podstawę swej ideologji wzięło wierność Bogu i Ojczyźnie, czego wyrazem są odpowiednie punkty prawa i przyrzeczenia harcerskiego. Uchwały zatem III Zjazdu Walnego Z. H. P., dotyczące podstaw ideologji Harcerstwa, były tylko dalszym etapem rozwojowym.

Kierownicze władze harcerskie od pierwszych chwil swego istnienia wymagały od wszystkich członków w myśl swoich podstaw i statutu zupełnej bezpartyjności w pracy na terenie drużyn. W dziedzinie programów harcerskich i metodyki pracy, dalej w sprawach organizacji kursów Starszego Harcerstwa, przysposobienia wojskowego harcerzy i t. d. — Zjazd Walny potwierdził tylko i aprobował dotychczasowe stanowisko i prace Naczelnictwa i jego poszczególnych działów, prace, prowadzone po tej samej linji, od chwili utworzenia N. R. H. w r. 1919.

Przy takim stanie rzeczy oczywistem się staje, że interpretowanie zmiany na stanowisku przewodniczącego Związku, jako przełomu w kierunku zasadniczym Harcerstwa — niema żadnych podstaw.

Druh Generał Haller złożył przewodnictwo Z. H. P. wobec przyjęcia mandatu do Sejmu, pozostał jednak członkiem Rady, zgodnie z jednomyślną prośbą Rady Naczelnej, która z oburzeniem (a później i Zjazd Walny) przeciwstawiła się zarzutom nieharcerskiego postępowania D-ha Generała w działalności Jego obywatelskiej. W ciągu swego urzędowania Generał Haller — należy to z całym naciskiem podkreślić — był jednym z najpoważniejszych głosicieli zasady bezpartyjności pracy harcerskiej.

Na zebraniu Naczelnej Rady, które się odbyło po Zjeździe Walnym, doszło do bliższego i ściślejszego, jak dotąd, porozumienia się osobistego kierowników pracy harcerskiej na tle wyjaśnienia sobie szczerej i zasadniczej dążności wszystkich do dalszej budowy Harcerstwa, jako wielkiej narodowej instytucji wychowawczej.

Naczelnictwo Z. H. P. w imię dobra młodzieży, w imię tej właśnie wielkiej pracy wychowawczej, której podjął się Z. H. P. jaknajkategoryczniej zastrzega się przeciwko wszelkim tendencyjnym artykułom, które wywołują szkodliwe rozdrażnienie w Harcerstwie, oraz wytwarzają mylną opinję w społeczeństwie i przez to samo utrudniają Naczelnictwu spełnienie swego obowiązku i wytężonej pracy dla dobra młodzieży.

Recenzje i krytyka.

Wojskowy rocznik sportowy na rok 1922, wydanie wojskowego instytutu naukowo-wydawniczego, Warszawa, Główna księgarnia wojskowa, pod red. ppułk. dr. Osmólskiego, przy udziale prof. E. Piaseckiego, T. Garczyńskiego i kpt. Karasińskiego.

Rocznik ten przyniósł cały szereg aktualnych spraw z życia sportowego w naszej armji. Na szczególną uwagę zasługuje artykuł: Centralna Wojskowa Szkoła Gimnastyki i sportów

w Poznaniu. Artykuł ten daje sprawozdanie z przebiegu i wyniku Kursów, jakie wojskowość urządziła dla wyrobienia sobie instruktorów na polu gimnastyki i sportu. Wyniki są bardzo ciekawe, i zalecamy czytelnikowi zapoznać się z nimi w całości. Zwłaszcza wprowadzenie do kontroli wyników spirometrji, uważać należy za bardzo poważny krok naprzód, i zalecałoby się, aby spirometr i na naszych Sokolniach zajął to miejsce, jakie mu się należy.

Jako pewien brak w krytycznej ocenie wyników, odczuwamy pominięcie strony psychologicznej przedmiotu. W program kursu weszła wprawdzie psychologja eksperymentalna, ale ze sprawozdania nie można się nic dowiedzieć ani o zakresie, w jakim była prowadzona, ani o zastosowaniu jej metod dla badania kursistów. A jest to sprawa pierwszorzędnej wagi. Bo o ile wychowanie fizyczne, ogólnie rzecz biorąc, ma na celu polepszenie rasy, i w zastosowaniu do zwierząt pojęcie to jest niedwuznaczne, to w stosunku do człowieka może zachodzić pytanie, co to jest „polepszenie rasy", czy proste powiększenie płuc i mięśni, czy też naładowanie nerwów i mózgu świeżą energją o pewnem specyficznem napięciu, i czy jedno i drugie idzie równolegle do siebie. Niezawodnie, tak poważnie sprawę wychowania fizycznego traktująca Katedra, jak poznańska, da nam w przyszłości w tym względzie niejedną cenną odpowiedź.

Jeszcze jedno słowo co do terminologji. Czy autor artykułu uważa istotnie za możliwe tworzenie od sportu liczbę mnogą? Wszak słowo gimnastyka nie ma liczby mnogiej, chociaż posiadamy bardzo dużo rodzajów gimnastyki.

Cz. k.

Mécanisme et Education des Mouvements par *Georges Demény.* Paris 1920. (Mechanizm i nauka ruchów przez Grzegorza Demény. Paryż 1920).

W książce o przeszło 500 str. bitego druku, z przeszło 500 rycinami w tekście, daje autor szereg cennych prac, o których pomówimy innym razem, całokształt mechaniki ruchu człowieka. Byłoby rzeczą zbyt daleko idącą, gdybyśmy w krótkiej recenzji naszego pisma chcieli dać obszerniejsze omówienie tego działu. Zadowolimy się podaniem jedynie głośniejszych rozdziałów książki. A więc w rozdziale 1 — autor omawia przyczyny ruchu; siły wewnętrzne i zewnętrzne ciała. Mówi więc o budowie mięśni, stawów, nerwozji, ciężeniu, środkach ciężkości; opisuje autor poszczególne rodzaje ruchów, przedstawiane na tle pojęcia o różnej budowie stawów. Rozdział drugi mówi o układzie ciała i o ruchach. Na podstawie więc

zasadniczych praw mechaniki ogólnej, jako to prawie o najmniejszości pracy; o równoległoboku sił, o rozprężeniu i odpoczynku mięśni, bezwładności i t. p. — daje autor ogólną analizę ruchów, zatrzymuje się szczegółowo nad współdziałaniem różnych mięśni, przyczepionych do tego samego stawu. Analiza ruchów, jakie stanowią podstawowy element naszej gimnastyki sokolej, znajduje tutaj swój obszerny wyraz. W trzecim rozdziale mówi się o kinematyce i dynamice ruchów normalnych (lokomocja). Zdjęcia chronofotograficzne i wymiary specjalnemi aparatami natężeń, jakie powstają przy ruchach normalnych człowieka, daje autorowi materjał do zagłębiania się w problem, najwięcej może dziś przez fizjologów badany i opracowany. W czwartym rozdziale zastanawia się Demény nad lokomocją za pomocą rąk. W użyciu codziennym tylko małpy używają rąk do lokomocji, w gimnastyce jednak używa się bardzo często rąk do utrzymania lokomocji, przesadzania parkanu i t. p.; i cała gimnastyka sprzętowa sprowadza się w większej części do lokomocji za pomocą rąk, to też różne ćwiczenia sprzętowe znajdują w tym rozdziale opis z punktu widzenia praw mechaniki. W piątym rozdziale mówi autor o ruchach różnych, a więc o pływaniu, wiosłowaniu, nartach, rowerze, tańcu i t. p. W szóstym rozdziale wreszcie, pod nagłówkiem: Warunki ekonomji przy użyciu siły mięśniowej, rozpatruje autor mało dotychczas znane zjawisko pracy mięśniowej. Ponieważ rozdział ten zawiera bardzo dużo nowych rzeczy, omówimy go więcej szczegółowo oddzielnie.

Książka p. Demeny nie jest podręcznikiem gimnastyki lub sportu, to też uwagi i ryciny, dotykające zagadnień praktycznego wykonania ruchów lub ćwiczeń nie zawsze stoją na wysokości wiedzy sportowej. Sprawa ta nie przynosi jednak książce żadnej ujmy, bo cele jej są inne. Napisana jest dostępnie, bez zawiłych matematycznych dowodów, i aczkolwiek, jak sam autor mówi, nie jest romansem, czyta się ją jednak z łatwością i przyjemnością.

Książkę tę gorąco polecić możemy każdemu, kto chce wniknąć w teorję wychowania fizycznego.

Cz. k.

Wychowanie Fizyczne, czasopismo, poświęcone higjenie szkolnej i wychowawczej, oraz kształceniu cielesnemu w domu, szkole, koszarach i stowarzyszeniach, organ Komisji Lekarskiej, Tow. Przyjaciół Nauk, Rady Wychowania Fizycznego i Kultury Cielesnej, Polskiego Związku Sokolego, Kół lekarzy szkolnych, Związku Harcerstwa Polskiego i innych zrzeszeń.

Redaktor naczelny: prof. E. Piasecki, Poznań, Chełmońskiego 20, II, nakł. Polskiego Banku Handlowego w Poznaniu. Rocznik IV, styczeń—kwiecień, zeszyt 1—4.

Treść № 1 — 4 Wychowania Fizycznego między innemi obejmuje: Prof. P. Gantkowski: Sprawa uświadamiania płciowego dzieci i młodzieży. — Dr. M. Maciesza: Przyczynek do kwestji norm rozwoju fizycznego uczniów. — Prof. Eugenjusz Piasecki: Projekt planu działalności Ministerstwa Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego na polu wychowania fizycznego.

W tej obfitej treści na szczególną uwagę druhów kierowników wychowania fizycznego zasługuje Projekt planu działalności Ministerstwa W. R. i O. P. na polu wychowania fizycznego. Udoskonalenie bowiem metod wychowania fizycznego, kształcenie wychowawców fizycznych, stworzenie literatury w postaci podręczników czy czasopism specjalnych — toż to jest właśnie pole pracy sokolej od lat kilkudziesięciu, i kierownicy naszej pracy nie powinni dać się wyprzedzić innym, nie tylko w odrabianiu kawałków lekcyjnych na sali, ale i w pracy naukowej, bez której Sokolstwo nie stanie na należytym poziomie.

Wśród omówionych książek zasługuje na uwagę Regulamin wychowania fizycznego Ministerstwa Spraw Wojsk., oceniony przez d-ha Z. Wyrobka; oraz W. Sikorskiego: Gimnastyka i Przykłady osnów lekcyi gimnastyki, dalej E. Cenara Gimnastyka szkolna i gry, ocenione również przez d-ha Wyrobka. Ciekawem równie jest sprawozdanie z posiedzeń lekarzy szkolnych przy Wydziale Hygjeny Szkolnej Min. W. R. i O. P.

Cały numer jest i ciekawy i pouczający. Należałoby wprowadzić zwyczaj, aby we wszystkich czytelniach sokolich, a przynajmniej w każdem gronie nauczycielskie „Wychowanie fizyczne" było znane i dyskutowane. Musimy bowiem wejść w okres żywej pracy myśli, poświęconej wychowaniu fizycznemu; rutyną nie daleko zajedziemy, otóż, do pobudzenia dyskusyi pismo to się przyda.

Przewodnik Gimnastyczny „Sokół", organ Dzielnicy Małopolskiej, miesięcznik, Nestor naszego sokolego piśmiennictwa, wychodzi czterdziesty rok we Lwowie, Redakcja i Administracja; Lwów Sokoła 7, pod redakcją d-ha A. Małaczyńskiego. № 4 i 5, za kwiecień i maj, mieści wyliczenie zasług śp. D-ha St. Biegi, artykuł d-ha Świątkiewicza w sprawie nowej terminologji gimnastycznej, i szereg sprawozdań, głównie z życia Dzielnicy.

„Sokół", organ dzielnic Wielkopolskiej i Pomorskiej, równie poważny wykazujący wiek, bo wychodzący 22-gi rok (adres Redakcji, Poznań, Sala Gimnastyczna przy Zielonych Ogródkach, redaktor Ant. Wolski) jako dwutygodnik. Numery 9-ty i 10-ty za maj, obok szeregu wiadomości z życia dzielnic, przynoszą w sprawie polskiego słownictwa gimnatycznego odpowiedź d-ha prof. E. Piaseckiego na artykuł d-ha Świątkiewicza, poprzednio w „Sokole" wydrukowany. № 11 „Sokoła" z dn. 10.VI przynosi poza wiadomościami z życia sokolego

cenny artykuł d-ha Cz. Kłosia o naszych najpilniejszych potrzebach, tyczący się opieszałości powszechnej w opłacaniu należnych i należytych składek, bez których instytucja nasza nic zdziałać nie będzie w stanie.

Sokół na Śląsku, miesięcznik Dzielnicy Śląskiej, wychodzi rok 2-gi, Adres: Katowice, Warszawska № 58, Karol Królik, redaktor odpowiedzialny. № 5 i 6, za maj i czerwiec, b. r. mieści uczczenie śp. d-ha St. Biegi, podpisane przez Wydział Dzielnicowy; Sprawy Dzielnicy; artykuł d-ha A. Zontka o ratowaniu młodzieży, dobry i bardzo na czasie, oraz referat d-ha Świątkiewicza o nowej terminologji gimnastycznej.

Przy sposobności, Redakcja pragnie wytłumaczyć, dlaczego „Przegląd Sokoli" nie umieści obecnie referatu d-ha Świątkiewicza, który w myśl uchwały Związk. Wydziału Wych. cielesnego powinien był ukazać się w „Przeglądzie" i który ukazał się już we wszystkich czasopismach sokolich. Referat ten wywołał list wyjaśniający d-ha prof. E. Piaseckiego (umieszczony całkowicie w „Wychowaniu fizycznem", Rocznik IV, zesz. 1—4, str. 60) skierowany do Przewodnictwa Związku, w którym d-h prof. E. Piasecki tłumaczy, że projekt terminologji, na którym d-h Świątkiewicz się oparł w swym referacie, dostał się do druku przypadkowo i nie jest wcale identyczny z istotnem opracowaniem nowej terminologji; zajmuje się nią komisja, której referentem jest właśnie d-h prof. E. Piasecki, bardzo zasłużony w pracy około wychowania fizycznego w Polsce, kierownik Katedry tego przedmiotu w Poznaniu.

Ponieważ znaczna część terminów, użytych w owym pierwszym projekcie, z którego korzystał d-h Świątkiewicz, została wycofana przy dalszej przeróbce; ponieważ dalej projekt nowej terminologji gimnastycznej ma być po ostatecznem zredagowaniu przedłożony również i władzom sokolim, jak to w swoim liście d-h prof. E. Piasecki zaznacza, i ponieważ wreszcie nowa terminologja w ostatecznym swym kształcie miała być gotowa już w czerwcu b. r. — Przewodnictwo uznało, że byłoby rzeczą bezcelową rozszerzać polemikę z projektem, który samych autorów nie zadawalnia.

Z drugiej strony jednak, d-howi Świątkiewiczowi należy się uznanie za czujny stosunek i za natychmiastowe podjęcie sprawy tak ważnej, mimo, że rzecz cała w tej formie okazała się nieaktualną z przyczyn, od d-ha Świątkiewicza niezależnych. Projekt ów bowiem był ogłoszony drukiem, bez zastrzeżeń, że ma być poddany przeróbce, i nie bez wielu błędów drukarskich.

Naturalnie, nie wypowiadając się dzisiaj, Przewodnictwo nie rezygnuje z zabrania głosu w sprawiej nowej terminologji, ale wobec wyjaśnienia sytuacji, odkłada swoje wypowiedzenie się do chwili, gdy prace komisji będą ukończone i gdy z rezultatami ich się zapozna.

Ze Statystyki Dzielnicy Wielkopolskiej.

Nieco danych i wniosków.

Na bardzo dawne zarządzenie Przewodnictwa Związku, aby Dzielnice nadesłały raporty z dokładnemi danemi, tyczącemi się liczby okręgów i gniazd, liczby członków i innych danych, potrzebnych do statystyki, bez której funkcjonować prawidłowo organizacja nie będzie, nadesłała odpowiedź dotąd tylko jedna Dzielnica Wielkopolska. Pozostałe jeszcze się liczą.

Pozatem, jesteśmy w posiadaniu częściowego wykazu Dzielnicy Małopolskiej, mianowicie, spisu gniazd tej dzielnicy ze względu na składki, jakie mają być pobrane z tej dzielnicy. Dobre i to, gdy niema innych danych do poznania stanu tej dzielnicy.

Nim otrzymamy do rąk wykazy pozostałych Dzielnic, zapoznać pragniemy czytelników naszych ze stanem liczebnym dwóch powyższych dzielnic.

W numerze dzisiejszym zaczniemy od Dzielnicy Wielkopolskiej.

1. Posiada ona okręgów 13, gniazd 223, przyczem są okręgi, posiadające 8 — 9 gniazd, i okręgi o 46 i 34 gniazdach. Sądzimy, że daleko owocniejsza praca jest możliwa w okręgach małych, i że okręgi wielkie rozbiją się prędzej czy później na mniejsze, jak to miało miejsce z okręgiem leszczyńskim. Zakładanie nowych okręgów, to prawda, jest uzależnione od tego, czy organizacja rozporządza dostateczną ilością odpowiednich ludzi, ale, rzecz oczywista, ludzi trzeba sobie wychowywać, t. zn. trzeba ich szukać i urabiać, a do tego trzeba mieć odpowiednią ogólną politykę, obejmującą całość prac i potrzeb Dzielnicy czy Okręgu.

2. Z 223 gniazd Wielkopolskich pierwsze powstało w 1884 r. w Inowrocławiu. Od tej daty (1884) licząc do 1915 r. powstało gniazd 64 w ciągu lat 30, czyli na każdy rok przypadało przeciętnie po 2 gniazda. Trzy lata 1915, 1916, 1917 są dla Sokoła martwe; nie powstało w ciągu nich ani jedno nowe gniazdo w Wielkopolsce; jest to zrozumiałe. Prusacy wybrali na wojnę wszystkich bez wyjątku mężczyzn i w Wielkopolsce napewno bardziej bezwzględnie, niż w innych prowincjach niemieckich; a pozatem, w myśl pojęć niemieckich należało wytężyć wszystkie siły do wzmożenia państwowej siły niemieckiej; na prowincjonalne, separatystyczne, narodowe, polskie dążenie nie było miejsca „z urzędu".

Od 1918 r. do połowy 1923 powstało gniazd w Wielkopolsce 159 w ciągu lat $5^1/_2$ czyli na każdy rok po zdobyciu wolności przypadło nowych gniazd przeciętnie 29.

Te dwie liczby: 2 gniazda za Prusaków i 29 gniazd rocznie za niepodległości — jeszcze raz wykazują dowodnie rzekome dobrodziejstwa kultury i państwowego ustroju niemieckiego dla Polaków.

Liczba 29 — mówi równie wymownie o zrozumieniu przez rodaków z Wielkopolski doniosłego znaczenia Sokoła dla życia narodowego i wykazuje dużą dojrzałość społeczeństwa polskiego z pod zaboru pruskiego. Rodacy ci nasi nie skorzy są do nowinek dla samych nowinek. Skoro się przekonali, że w Sokole dzielnie bronili swej narodowości przeciw Niemcom i Międzynarodówce pozostali Sokołowi wierni i za Polski niepodległej, słusznie sądząc, że tem bardziej wolne Sokolstwo zapewni rozwój narodowości polskiej ze wszystkiemi jej ideami, skoro skrępowane —potrafiło jej bronić.

3. Ciekawie się przedstawia i stwierdza poprzednie rozumowanie sprawa rozwoju Sokolstwa wielkopolskiego wedle lat założenia gniazd. Przytaczamy poniżej tablicę lat i liczby gniazd, założonych w każdym roku*).

Rok bieżący	Liczba założonych gniazd	Rok bieżący	Liczba założonych gniazd
1884	1	1903	1
1885	—	1904	5
1886	2	1905	—
1887	1	1906	2
1888	—	1907	1
1889	—	1908	1
1890	1	1909	3
1891	1	1910	2
1892	—	1911	5
1893	3	1912	2
1894	7	1913	8
1895	2	1914	3
1896	5	1915–1917	—
1897	1	1918	8
1898	1	1919	9
1899	2	1920	12
1900	—	1921	43
1901	1	1922	66
1902	3	1923 (do 30.VI)	9

4. Z liczby 223 nie mamy żadnych danych co do 12 gniazd, mamy daty założenia (bez innych danych) przy 49 gniazdach, w sumie 61 gniazd. Uznawszy brak danych za dowód nieczynności gniazda, mamy 162 gniazda czynne. W tem z gniazd przedwojennych jest czynnych — 58, nieczynnych — 6; z gniazd powojen-

*) Przy 12 gniazdach brak daty założenia.

nych — czynnych 105, nieczynnych — 55, co oczywiście przemawiałoby na korzyść dawnych środowisk. Pod względem czynności—najlepiej stoi okręg krobski—gdzie pracuje 100% gniazd; najgorzej—okręg Lwówecki, gdzie jest nieczynnych 50% gniazd.

Byłoby rzeczą ciekawą i pouczającą stwierdzić, jakie powody miejscowe wpływają w różnych okolicach kraju na wzrost lub zanik pracy sokolej. Mogą one tkwić w ludziach, w stosunkach miejscowych ogólnych, w ustosunkowaniu się władz i t. d. Druhowie, którzyby zechcieli wyświetlić tę rzecz dla ogółu, każdy dla swojego okręgu czy nawet dla całości — przysłużyliby się wielce sprawie Sokoła.

5. Przechodząc do statystyki druhów i druhen oraz młodzieży, musimy najpierw ustalić kilka ogólnych danych

Gniazd, w których brak zupełny druhen, jest 69 (na 162). Gniazd, w których nikt nie ćwiczy—mamy 3; są to gniazda założone po wojnie, i mające bardzo niewielką liczbę członków (17, 43, 45).

Gniazd, w którychby druhowie nie ćwiczyli, niema wcale (mowa o 162 gniazdach czynnych); zato gniazd bez ćwiczących druhen mimo, że w gniazdach danych są jako członkinie, jest 16, co daje z poprzednią liczbą 69 gniazd, gdzie druhen niema wcale, 85 gniazd Sokolich, gdzie kobieta polska nie rozwija swych sił fizycznych. Jest to niewątpliwie bardzo szkodliwy stan i objaw niepożądany.

6. Gniazd, w których zupełny brak młodzieży sokolej, zarówno męskiej, jak i żeńskiej, jest 67. Jest to bardzo niezdrowy stan ze względu na przyszłość Sokoła. Tylko 95 gniazd (na 162) dba o swoją przyszłość racjonalnie, garnąc do siebie młodzież.

Gniazd, które mają młodzież męską, a nie mają młodzieży żeńskiej jest 47, co dodane do poprzedniej liczby 67 czyni 114 gniazd, nie mających wcale młodzieży żeńskiej. Potwierdza ta liczba ogólne upośledzenie kobiety polskiej w Sokole wielkopolskim, bo nie naprawi tego stanu rzeczy fakt, że mamy w dzielnicy wielkopolskiej 3 gniazda, które posiadają młodzież żeńską, nie mając w swych szeregach młodzieży męskiej. Może ktoś ze znających stosunki wyjaśni to ciekawe zjawisko.

7. Największą liczbę członków mają miejscowości: Poznań — 1572 (w pięciu gniazdach); Kalisz — 342; Ostrów — 290; Strzelno—245; Inowrocław 240; Kościan—224; Skalmierzyce—210; Ostrzeszów — 202; Trzemeszno — 201; Pleszew — 185; Rogóźno — 183; Stęszewo — 174; Leszno — 172; Gniezno, Witkowo i Wronki po 168; Wolsztyn — 158; Opalenica — 155; Oborniki — 153; Środa — 148; Września — 139; Gostyń — 136; Krotoszyn — 135; Janowiec — 132; Szamotuły i Wągrowiec po 130; Puszczykowo — 129; Pniewy — 128; Jarocin — 124; Kostryn — 123.

Czy na liczbę członków wpływa tylko większe lub mniejsze środowisko? Czy i inne przyczyny? Jakie?

8. Miejscowości, posiądające największą liczbę członków, wcale nie są pierwsze, gdy chodzi o liczby ćwiczących (druhów i druhen łącznie). Biorąc co najmniej liczbę 30 ćwiczących w gnieździe za podstawę, możemy zestawić następującą tablicę. Nie bierzemy przy tem obliczeniu młodzieży pod rachubę.

	Gniazdo	Okręg	Rok założenia	Liczba ćwicząc.	Liczba ogólna czł.
1.	Poznań	Poznański	1886-1914	265	1572
2.	Ujście	Rogoziński	1922	74	97
3.	Ostrzeszów	Ostrowski	1897	55	202
4.	Kalisz	„	1919	54	342
5.	Chynowa	„	1922	50	60
6.	Pleszew	Jarorociński	1891	50	185
7.	Powidz	Gnieźnieński	1918	49	71
8.	Janowiec	„	1913	48	132
9.	Ostrów	Ostrowski	1890	46	290
10.	Strzelno	Inowrocławski	1894	45	245
11.	Kościan	Kościański	1894	45	224
12.	Czarnków	Rogoziński	1902	44	65
13.	Wolsztyn	Grodziski	1921	43	158
14.	Września	Gnieźnieński	1895	40	139
15.	Leszno	Leszczyński	1920	40	172
16.	Oborniki	Rogoziński	1896	39	153
17.	Pakosław	Lwówecki	1922	39	45
18.	Puszczykowo	Poznański	1921	38	129
19.	Sieraków	Wroniecki	1908	38	105
20.	Konojad	Kościański	1922	38	81
21.	Wągrowiec	Wągrowiecki	1894	37	130
22.	Torzeniec	Ostrowski	1922	36	69
23.	Środa	Poznański	1896	36	148
24.	Opalenica	Grodziski	1904	35	155
25.	Kruszwica	Inowrocławski	1893	35	110
26.	Trzemeszno	Gnieźnieński	1894	35	201
27.	Gniezno	„	1887	34	168
28.	Topola Mała	Ostrowski	1922	32	62
29.	Winiary-Sołacz	Poznański	1911	32	104
30.	Starołęka	„	1921	32	40
31.	Dębienko	„	1922	32	60
32.	Zbąszyń	Grodziski	1921	32	77
33.	Wronki	Wroniecki	1913	32	168
34.	Skoki	Wągrowiecki	1921	32	64
35.	Strzałkowo	Gnieźnieński	1921	32	107
36.	Naramowice	Poznański	1922	31	46
37.	Odolanów	Ostrowski	1914	30	63
38.	Sieroszewice	„	1922	30	64
39.	Książ	Poznański	1921	30	106
40.	Obra	Grodziski	1922	30	50

Gniazdo		Okręg		Rok założenia		Liczba ćwicząc.		Liczba ogólnaczł.
41. Żnin	—	Inowrocławski	—	1910	—	30	—	110
42. Krotoszyn	—	Jarociński	—	1896	—	30	—	135
43. Żerków	—	"	—	1922	—	30	—	50
44. Dziembowo	—	Rogoziński	—	1920	—	30	—	66
45. Witkowo	—	Gnieźnieński	—	1893	—	30	—	168
46. Rawicz	—	Leszczyński	—	1919	—	30	—	90
47. Rydzyna	—	"	—	1921	—	30	—	39
48. Pniewy	—	Lwówecki	—	1911	—	30	—	128
49. Bolewice	—	"	—	1922	—	30	—	52
50. Międzychód	—	Wroniecki	—	1913	—	30	—	93
51. Poniec	—	Krobski	—	1899	—	30	—	62
52. Drzewce	—	"	—	1921	—	30	—	48
53. Pudliszki	—	"	—	1922	—	30	—	60

Z tablicy tej widzimy, że, nie licząc Poznania, jako miejscowości o pięciu gniazdach (liczących od 30 do 85 ćwiczących) mamy z dniem 30.VI b. r. 3 gniazda, mające wiecej, niż 50 ćwiczących, a mniej, niż 80; 11 gniazd, mających od 40 do 50 ćwiczących włącznie; 37 gniazd — od 30 do 39 ćwiczących, z tego większość gniazd (27) nie dochodzi liczby 35.

Jeżeli dodamy do tych liczb 49 gniazd, mających mniej niż 20 ćwiczących (w tem 7 gniazd, mających mniej, niż 10-ćwiczących), wówczas osiągniemy liczbę 156 gniazd o liczbie od 20 do 39 ćwiczących; przeciętnie uczyni to dla tych gniazd po 30 ćwiczących.

9. Najlepsze liczby osiągnęły środowiska małe i mało znane, naprz.:

Gniazdo		Okręg		Rok założenia		Liczba ćwicząc.		Liczba ogólna czł.
1. Ujście	—	Rogoziński	—	1922	—	74	—	97
2. Chynowa	—	Ostrowski	—	1922	—	50	—	60
3. Powidz	—	Gnieźnieński	—	1918	—	49	—	71
4. Czarnków	—	Rogoziński	—	1902	—	44	—	65
5. Pakosław	—	Lwówecki	—	1922	—	39	—	43
6. Torzeniec	—	Ostrowski	—	1922	—	36	—	69
7. Topola Mała	—	"	—	1922	—	32	—	62
8. Starołęka	—	Poznański	—	1921	—	32	—	40
9. Naramowice	—	"	—	1922	—	31	—	46
10. Obra	—	Grodziski	—	1922	—	30	—	50
11. Żerków	—	Jarociński	—	1922	—	30	—	50
12. Rydzyna	—	Leszczyński	—	1921	—	30	—	39
13. Bolewice	—	Lwówecki	—	1922	—	30	—	50
14. Pudliszki	—	Krobski	—	1922	—	30	—	60

Największa ilość ćwiczących nie przesądza jakości pracy, która w większych środowiskach ma lepsze warunki dla siebie,

rozporządzając większemi środkami, lepszemi siłami nauczycielskiemi i t. p., ale, niewątpliwie, środowiska małe zbliżają się łatwiej do owego idealnego stanu Gniazda, gdzie niećwiczących wcale być nie powinno.

10. Dane ilościowe przedstawia poniższa tablica. Pewne niezgodności między cyframi (naprz., suma druhów i druhen nie równa się sumie członków), płyną z braku pewnych liczb, w pozycjach niektórych gniazd (naprz. wskazana jest ogólna liczba członków, brak liczby druhów lub druhen).

OKRĘG	Liczba gniazd	Liczba ogólna członków	Liczba druhów	Liczba druhen	Liczba ćwicz. dhów	Liczba ćwicz. dhen	Liczba ogólna młodzieży	Liczba młodz. męskiej	Liczba młodz. żeńskiej
Ostrowski	46	3089	2778	259	741	189	543	429	104
Poznański	34	2852	2279	532	545	213	1055	614	371
Gnieźnieński	11	1216	962	225	224	109	122	98	44
Inowrocławski	19	1093	820	193	243	38	429	139	—
Grodziski	20	836	713	123	224	38	134	82	52
Jarociński	18	831	719	112	169	60	108	59	49
Rogoziński	13	769	571	202	188	88	77	59	18
Wroniecki	9	649	531	118	109	51	103	90	13
Leszczyński	12	614	579	55	131	39	136	89	47
Kościański	11	581	457	124	79	32	149	117	32
Krobski	8	409	385	44	167	24	40	28	12
Wągrowiecki	10	363	301	62	101	38	29	29	—
Lwówecki	12	326	251	75	110	45	64	43	21
Ogółem	223	13628	11346	2124	3031	964	2989	1876	763

Doliczywszy młodzież do starszych, mamy ogólną liczbę Dzielnicy: 16617.

Z tych liczb można wyprowadzić niektóre wnioski. A więc, że Sokół wielkopolski jest wybitnie męskim; druhny stanowią ledwie piątą część organizacyi; ale męskość Sokoła wielkopolskiego nie przejawia się w Sokolniach, bo ćwiczy druhów mniej więcej ledwie czwarta część, wówczas gdy druhen ćwiczy mniej więcej połowa.

Druga okoliczność, która się rzuca w oczy, to słaba, bardzo słaba liczba młodzieży. Gdy odrzucimy okręg poznański, t. j. miasto Poznań głównie, mające kilkaset młodzieży, to pozostanie na 12 okręgów do 2000 młodzieży. Zamała to liczba, aby na niej można było oprzeć przyszłość organizacyi, bo młodzież to płynny materjał.

Tablica ta powinna uprzytomnić Przewodnictwu Dzielnicy, w jakim kierunku należałoby przedewszystkiem skierować wysiłki. Sądzimy, że 1) w kierunku wprowadzenia większej ilości

druhen do organizacyi; 2) w kierunku skierowania druhów (i druhen) do ćwiczeń; 3) zdobycia rezerw Sokolstwu w postaci jaknajliczniejszych zastępów młodzieży.

* * *

Statystyce, którą mam w ręku, brak wielu ważnych działów. Niema w niej liczby sokolni lub sal gimnastycznych, liczby boisk, liczby bibljotek i t. d. A jednak Sokolstwo musi się zdobyć na porządną statystykę, na sporządzenie porządnego inwentarza tego, co ma, inaczej praca będzie kuleć, będzie się toczyła, jak ją zewnętzne okoliczności będą popychały, od wypadku do wypadku.

Poznać siebie samego—to jest koniecznością i dla ciał zbiorowych. Niniejsza, ani wyczerpująca, ani metodyczna próba opracowania pewnych danych i skromne wnioski — mają jedynie na celu pobudzić Dzielnice, Okręgi, Gniazda i ogół członków, aby się przyczynili do lepszego poznania stanu Sokolstwa. Od tego musi się rozpocząć nasza praca.

Dr. J. K.

Sprawy Przewodnictwa Związku.

1. W okresie sześciomiesięcznym, od 1.I.1923 do 1.VII.1923, odbyły się dwa posiedzenia Zarządu Związku (w Warszawie i Cieszynie); siedmnaście posiedzeń Przewodnictwa Związku (w Warszawie) i dwa posiedzenia Związkowego Wydziału Wychowania Cielesnego (w Warszawie).

Na pierwszym Zarządzie Związku reprezentowali organizację i dzielnice:

Przewodnictwo: Prezes d-h Adam hr. Zamoyski oraz druhowie: Dajkowski Czesław, Kłoś Czesław, Lisowski Czesław, Matuszewski Jan, Maksyś Mikołaj, Terech Michał.

Dzielnicę Mazowiecką reprezentowali: Druhowie Chełmicki Henryk, major W. P.; Tyrakowski Witold, Wadowski Ignacy.

Dzielnicę Małopolską (Ruś czerwona): Druhowie Czarnik Kazimierz, Borowiec Józef.

Dzielnicę Krakowską: D-h Kubalski Edward.

Dzielnicę Śląską: D-h Dreyza Józef.

Dzielnicę Wielkopolską: Druhowie Powidzki Tadeusz, Fazanowicz Jan, Rudolf Bolesław.

Dzielnicę Pomorską: Druhowie Mokrzycki Karol, Samoliński Władysław, Makowski Bolesław.

Wydział Związkowy Wych. Ciel. obradował w dn. 29.III i 10.VI.1923 w następującym składzie: Naczelnik D-h Szczęsny Ruciński z Krakowa.

Pozatem reprezentowali: **Przewodnictwo:** D-h Maksyś, Kłoś i Kozielewski.

Dzielnicę Mazowiecką: Druhowie Chełmicki, Noskiewicz i Weirauch;

Dzielnicę Krakowską: Druhowie Hamburger Alfred i Holoubek;

Dzielnicę Małopolską (Ruś czerwona): Druhowie Świątkiewicz Włodz. i Piwoński B.;

Dzielnicę Śląską: D-h Dreyza Józef;

Dzielnicę Poznańską: D-h Fazanowicz Jan;

Dzielnicę Pomorską: D-h Mokrzycki Karol.

Posiedzenia Przewodnictwa Związku były zarazem posiedzeniami Zarządu Dzielnicy Mazowieckiej, której zorganizowanie i reprezentowanie tymczasowe na Przewodnictwie powierzono druhom Chełmickiemu, Tyrakowskiemu i Wadowskiemu, oraz z Przewodnictwa delegowano do zorganizowania okręgu d-ha Lisowskiego.

2. Na podstawie § 28 Statutu Związku Zarząd wybrał w tajnem głosowaniu kartkami na 2-go wiceprezesa Związku d-ha Czarnika Kazimierza; przez aklamację na sekretarza Związku d-ha Maksysia Mikołaja; na skarbnika d-ha Dajkowskiego Czesława, na redaktora „Przeglądu Sokolego" d-ha Michała Terecha; na chorążego d-ha Krobickiego Leona; na przewodniczącego komisji gospodarczej d-ha Matuszewskiego Jana, wszystkich z Warszawy, prócz d-ha Czarnika ze Lwowa i Krobickiego z Zakopanego.

3. Rozdział czynności między członków Przewodnictwa został dokonany w sposób następujący: D-h prezes Związku, A. hr. Zamoyski, obejmuje ogólne kierownictwo; reprezentację; stosunek z władzami; nadzór nad gospodarstwem.

Pierwszy wiceprezes (był nim do swej śmierci ś. p. D-h dr. Stan. Biega) obejmuje nadzór i kierownictwo czynności organizacyjnych i opracowywanie programów szczegółowych gimnastycznych; dalej nadzór nad organizacją młodzieży i pracę nad przysposobieniem wojskowym. D-h Dr. Ignacy Kozielewski obejmuje organizację młodzieży sokolej. D-h major Chełmicki pozostaje łącznikiem między Przewodnictwem a Min. Spraw Wojskowych; D-h Maksyś objął referat w Przewodnictwie do komisji wydawniczej, której przewodnictwo powierzono druhowi Wadowskiemu. D-h Matuszewski został wybrany na referenta i przewodniczącego Komisji gospodarczej.

Pozatem dn. 20. III. upoważniono D-ha D-ra I. Kozielewskiego do porozumiewania się z miejscowymi Redakcjami dzienników w sprawie umieszczania artykułów i komunikatów z życia Sokolstwa; oraz dn. 21. VI delegowano tegoż druha do powstającego Związku Stowarzyszeń polskich, uznających potrzebę walki z alkoholizmem.

Kooptowano dn. 10. IV do Przewodnictwa Zw. D-ha Przeździeckiego Franc. i powierzono mu funkcje 2-go sekretarza, a dn. 7. V kooptowano d-ha Rauera Emila i powierzono mu zorganizowanie komisyi finansowej, łącznie z poprzednio do tej pracy delegowanymi druhami, Dajkowskim i Tyrakowskim.

4. W okresie sprawozdawczym posunięto bardzo daleko porozumienie z Ministerstwem spraw wojsk. (delegat major Minkiewicz) w sprawie przysposobienia wojskowego członków Sokoła. Poruczono druhom Terechowi, Chełmickiemu i Maksysiowi ustalenie ostatecznej umowy z Ministerstwem.

5. Na propozycję przedstawicieli Związku Harcerstwa Polski. (Korybut-Daszkiewicz i Giertych A.) którzy wyrazili chęć współpracy z Sokołem na gruncie zagranicznym, odpowiedziano, że Sokół od współpracy nigdy się nie uchylał i zawsze do niej dąży.

6. W obradach Pierwszego Polskiego Kongresu Sportowego postanowiono wziąć czynny udział i wydelegowano z Przewodnictwa d-hów Terecha, Kłosia, Tyrakowskiego i Kozielewskiego. Utrzymywano wogóle stosunki ze Związkiem Polskich Związków Sportowych za pośrednictwem D-ha Terecha.

7. Przewodnictwo wzięło po raz pierwszy udział w całym swym składzie ze Sztandarem Związkowym w uroczystościach ku czci 3-go Maja i Ks. Józefa Poniatowskiego, połączonych z powitaniem pogromcy Niemców, marszałka Focha, którego specjalnie uczciło Sokolstwo później jeszcze raz w dniu 6-go maja, przy sposobności wręczenia marszałkowi dyplomu na Honorowego prezesa Zjednoczenia polskich Stowarzyszeń. Również, brano udział w uroczystościach przyjącia Króla i Królowej Rumuńskiej.

8. Ruch organizacyjny przedstawia się następująco: Podzielono okręg Leszczyński na trzy: Leszczyński, Kościański i Krobski.

Utworzono okręgi: 1) w Grodzisku z trzema gniazdami, 2) w Częstochowie również z trzema gniazdami (Częstochowa, Radomsk, Krzepice), 3) w Grójcu z sześcioma gniazdami (Grójec, Warta, Suchodół, Jasienica, Tarczyn, Mogielnica).

Powstały nowe gniazda i zostały przyjęte do Związku: 1) w Dubnie (przydzielono do okręgu Brody w dzielnicy małopolskiej), 2) w Kłobucku i 3) w Koniecpolu (oba przydzielono do okręgu częstochowskiego w dzielnicy mazowieckiej), 4) w Nisku (przydzielone do okręgu jarosławkiego w dzielnicy małopolskiej); 5) w Piasecznie i 6) w Warce (okręg warszawski w dzielnicy mazowieckiej), 7) we Włodawie i 8) w Zamościu (okręg lubelski w dzielnicy mazowieckiej).

9. Złożono podziękowanie: 1) d-howi posłowi Jerzemu Żdziechowskiemu za akcję, przeprowadzoną przez niego w sprawie zebrania funduszów na rzecz Związku, i 2) p. Sielskiemu, dyrektorowi orkierstry w Warszawie, za bezinteresowny udział jego orkiesty na zlocie w Warszawie w r. 1921, i 3) d-howi Rudzińskiemu za działalność sokolską.

10. W sprawie budowy Sokolni w Warszawie i zbierania na ten cel składek (referent tej sprawy w Przewodnictwie D-h Cz. Kłoś) uchwalono, (Protokół z dn. 5. VI 23 r.) że „na terenie m. st. Warszawy oraz poza granicami kraju zbieranie składek na budowę Sokolni przysługuje tylko Związkowi".

11. Wymieniono listy i pozdrowienia z drużynami sokolemi w Ameryce, Francji i Niemczech.

12. Uchwalono i założono Księgę Złotą Sokolstwa, przyczem pierwszy podpis złożył w niej marszałek Foch.

13. Prowadzono usilną pracę nad stworzeniem szeregu regulaminów, niezbędnych dla należytego funkcjonowania organizacyi.

14. Wdrożono kroki, aby uzyskać od Rządu, z tytułu prowadzonej przez Sokół pracy, część sum, jakie Państwo przeznacza na cele wychowania fizycznego, rozwoju sportowego, przygotowania wojskowego i opieki nad młodzieżą pozaszkolną.

15. Zajmowano się bardzo usilnie (na posiedzeniach w dn. 27.III, 7.V, 22.V, 29.V, 5.VI) sprawą niepłacenia przez Dzielnice ich należności do Związku, i zwrócono się do odpowiednich ciał dwukrotnie z żądaniem spełnienia przez nich tego podstawowego obowiązku, którego karygodne zaniedbywanie naraża na szwnak wszelkie prace Związku, powoduje zastój lub cofanie się, zgoła powstrzymuje rozwój Sokolstwa. Wyraz temu nad wyraz niepokojącemu zaniedbaniu dał w swoim imieniu członek Przewodnictwa, d-h Czesław Kłoś, w „Sokole" poznańskim (z dn. 10.VI, № 11, 1923), ale jest to niewątpliwie opinja wszystkich dobrze myślących i troszczących się o dobro całej organizacji druhów. I niewątpliwie równie, że z jednostkami organizacyjnemi, które nie mają elementarnego ani poczucia, ani zrozumienia szkody organizacji, należy postąpić jak najsurowiej. Czy nie czas jest zerwać z pobłażliwością, która jest bardzo na rękę wszelkiemu paradjerstwu mundurowemu, z wielką szkodą dla organizacji, społeczeństwa i państwa? . .

Ze świata, z Polski i z Sokolstwa.

Sokół w Czerniowcach. Jedno z pism warszawskich umieściło w sprawozdaniu o życiu polskiem w Czerniowcach na Bukowinie rumuńskiej, następujące zdania o Sokole:

„Sokół nie istnieje. Miał swoje ładne karty w historji Czerniowiec, był w swoim czasie założony, jak i szereg innych instytucji, przez przewodnika całego życia polskiego w owych czasach, wybitnego działacza, dr. St. Kwiatkowskiego, który po upadku rządu Averescu musiał, ze względów politycznych, usunąć się od pracy społecznej i już do niej nie wrócił. Sztandar Sokoła ma być wkrótce przywieziony do Lwowa".

Otóż jest to bardzo ciekawe, dlaczego Sokół upadł? Czy nie było ludzi? Czy brakło pomocy? Czy przemoc polityczna zmusiła do zamknięcia Sokolni? Dzielnica małopolska ma w tym wypadku piękną placówkę do objęcia i wskrzeszenia. Może który z druhów, znających rzecz zaznajomi nas z nią. Przecie gniazdo sokole, szczególniej w tak ważnym ośrodku, jak Czerniowce, to nie pestka, którą się wyrzuca, nie zastanawiając się nad tem. A wogóle, jest to dziwny los, który na wszystkich pograniczach zamyka nam Sokolnie! Ale przecież z Rumunją jesteśmy w przyjaźni. Rząd obecny dba wszędzie o rozwój polskości i o utrzymanie jej. Wszelkie więc wysiłki nasze wspomoże. Ale najpierw trzeba wiedzieć. Prosimy więc o zaznajomienie nas z historją upadku gniazda naszego w Czerniowcach.

Piosnka Sokoła. Jedno z pism krakowskich zamieściło następującą notatkę.

„Sokół" krakowski ogłosił niedawno konkurs na **marszową piosnkę Sokoła**, wyznaczjąc nagrodę w kwocie 100,000 mkp. za najlepszy utwór. Inicyatorom konkursu chodziło o uzyskanie polskiej, męskim hartem i wiarą w siły narodu tętniącej, ochoczej piosenki, którąby mogła być śpiewana podczas pochodów i zebrań. Na konkurs nadesłano 16 utworów.

Sąd konkursowy, złożony z p. prezesa radcy Wład. Turskiego, prof. d-ra Z. Jachimeckiego, prof. Wincentego Wodzinowskiego, Ludwika Szczepańskiego i J. Góreckiego — uznał za najlepiej warunkom konkursu odpowiadający wiersz „Piosnka Sokoła" pod godłem „Ave patria" i przyznał mu nagrodę. Po otwarciu koperty okazało się, że autorem nagrodzonego utworu jest p. **Edward Kubalski.**

P. Kubalski zrzekł się jednak nagrody i przeznaczył ją na uzupełnienie wyznaczonej przez „Sokół" honorowej nagrody w kwocie 100,000 mkp. dla muzyka-kompozytora, tak, że ta nagroda wynosić będzie 200,000 mkp. „Sokół" zwróci się do kilku muzyków z prośbą o skomponowanie do nagrodzonego tekstu **melodyjnej marszowej pieśni** na cztery głosy.

Poniżej zamieszczamy nagrodzony utwór.

Piosnka Sokola.

Hej! w kim się pali krew
I w piersi serce młode,
Kto kocha radość, śpiew,
 I słońce i swobodę,
 I szumy drzew —
Nim mu się młodość prześni,
Hej! Do nas — śpiewać pieśni!

I ten kto czuje lot
Podniebnych w sobie skrzydeł,
A myśl, jak jasny grot
Chce puścić bez wędzideł —
Do nas! na Zlot!
Pobujać orłem z nami,
Górnemi w dal szlakami!
I komu obcy lęk,
Komu się we snach roi
Zwycięskiej zbroi szczęk,
Kto twardy w sile swojej,
Jak dębu sęk —
Hej z nami! — tam u granic
Kresowych bronić stanic.
A ty się pieśni nieś!
Przez lasy, kwietne łąki,
Przez naszą polską wieś,
Gdzie brzmią skowrończe dzwonki,
Daleko gdzieś —
Jak grom — jak hymn potęgi,
Hen! aż w słoneczne kręgi.
A ty nam pieśni daj
Ulecieć ku swobodzie,
I dzwoń, i dźwięcz, i graj,
I sennych budź w narodzie!
Nieś zmartwychwstania słowa
Że idzie przyszłość nowa.

Druhowi Kubalskiemu, współpracownikowi naszemu, członkowi Zarządu Związku z dzielnicy krakowskiej, winszujemy pięknego sukcesu i życzymy, aby jego piękna piosenka rozeszła się szeroko po Sokolstwie polskiem. Nowym czasom bowiem trzeba nowych pieśni. Polska niepodległa państwowo musi stać się jeszcze Polską odrodzoną. Droga do tego jest i przez Sokolstwo, a nad tą drogą niech się unosi dla uzdrowienia i zapalania ducha piosnka d-ha Edwarda Kubalskiego.

Tryumf Polski. W Nicei, od dn. 18. IV. do dn. 30 IV, odbyły się konkursy hippiczne, w których wzięło udział 108 koni różnych państw. Francja i Belgja przysłały po 30 koni, Włochy miały 24, Holandja 11, Polska 9, Norwegja 3 i Szwecja 1 konia.

Dosiadali polskich koni pułk. Zahorski, major Rómmel i por. Królikiewicz. Ze strony Francji i Belgji dosiadało po 10 oficerów; Włochów brało udział 8, Holendrów 4, Norwegów i Szwedów po 1.

Polacy zdobyli ogółem 22 nagrody, w tem pułk. Zahorski 5, mjr. Rómmel 10, por. Królikiewicz 7.

Szczególniej ciekawym i ważnym był bieg o Puhar Narodów, nagrodę wędrowną. P. J. Załuski w Stadjonie (№ 6, z dn. 6 VI) tak się o biegu tym wyraża: „W konkursie tym

trzej jeźdźcy jednego państwa stanowili grupę. Czystość skoku, 12 przeszkód różnej wysokości klasyfikowała. Wyznaczony szlak podlegał dwukrotnemu indywidualnemu powtórzeniu. Ssumowane indywidualne wyniki zaliczały się grupie. Suma wyników, jakie grupa osiągnęła w dwuch turach stanowiła o ostatecznym rezultacie. Na podstawie tego konkursu ogłoszono klasyfikację zawodów, biorących udział w Międzynar. Wojsk. Konk. Hipp. w Nicei".

I miejsce zajęły Włochy (mjr. Caffaratti, rotm. Valle, por. Legnio); **II miejsce zdobyła Polska,** w osobie trzech wyżej wymienionych oficerów; III miejsce osiągnęła Belgja, (rotm. Mesmakers, por. Misone, por. de Menton de Horn); IV miejsce posiadła Francja (rotm. Wallon, rotm. Challau-Belval, por. Semoyne); V-te miejsce Holandja (por. Colenbrander, por. de Kruff, por. Van der Voort Van Zyp).

Po konkursach w Nicei odbyły się również międzynarodowe konkursy hippiczne w Rzymie, od dn. 11. V do 30. V. I na tym konkursie jeźdźcy nasi okazali się chlubą jazdy polskiej, zdobywając ogółem znowu 21 nagrodę; w tem: pułk. Zahorski - 4, mjr. Rómmel - 10; por. - Królikiewicz 7.

I w Rzymie odznaczyli się jeźdźcy polscy w biegu konkursowym o Puhar króla włoskiego, w którym trzej jeźdźcy jednego państwa stanowili grupę, przyczem poszczególne wyniki każdego jeźdźca były zaliczone całej grupie. Polska zdobyła znowu drugie miejsce. Pierwsze osągnęli Włosi, trzecie Belgowie.

Natomiast w biegu myśliwskim Polska zajęła czołowe miejsce, a odznaczył się szczególniej por. Królikiewicz, nazwany przez jeden z rzymskich dzienników „un cavaliere perfetto" (jeździec doskonały) za osiągnięcie pierwszego miejsca w trudnej walce ze 148 końmi.

OD ADMINISTRACJI.

Przy niniejszym Numerze dla pojedyńczych abonentów zostaje dołączony blankiet nadawczy P. K. O., zaś gniazda, okręgi i dzielnice zechcą zaraz po otrzymaniu obecnego numeru (który wysyłamy podług zeszłorocznej listy prenumeratorów) zawiadomić Administrację „Przeglądu Sokolego" o ilości żądanych egzemplarzy, oraz wnieść należną sumę, w obliczeniu według kursu urzędowego złotego polskiego (obecnie 1=17,000 Mkp.) do P. K. O. na Konto czekowe 3,852.

Bierność, tak okręgów, jak i gniazd, a także poszczególnych d-hów abonentów w uiszczaniu przedpłaty, a co za tem idzie niemożliwość akuratnego wydawania Przeglądu zmusi administrację do wstrzymania, począwszy od następnego numeru, wysyłkę pisma tym abonentom, którzy przedpłaty nie nadeszłą, tudzież żądania przedpłaty za egzemplarze obowiązkowe, od gniazd w drodze organizacyjnej.

Przedpłata wynosi

Do końca bieżącego roku bez przesyłki pocztowej	1,20	złp.
„ „ „ „ z przesyłką pocztową	1,25	„
Oddzielny numer pojedyńczy bez przesyłki pocztowej	0,20	„
„ „ „ z przesyłką pocztową	0,21	„
„ „ podwójny (2 arkusze) bez przesyłki pocztowej	0,40	„
„ „ „ „ z przesyłką pocztową	0,41	„

Ogłoszenia.

Za całą stronę 1/1 jednorazowo	40	złp.
„ pół strony 1/2 „	25	„
„ ćwierć strony 1/4 „	15	„
„ półćwierci strony 1/8 jednorazowo	10	„

Za ogłoszenia drobne, osobiste, komunikaty, za wiersz petitu lub jego miejsce każdorazowo 1,50 „

Administracja.

Odpowiedzialny za Redakcję: **Michał Terech.** Redaguje: **Komitet.**

Druk. J. Leśniewski dawn. W. Kreusch w Warszawie, Nowogrodzka 78.